Numer 65. Lwów dnia 20. Marca 1871 — Poniedziałek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. Również przyjmuje prenumeratę Ajencya A. Piątkowskiego plac katedralny, 31. gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

Ogłoszenia przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. — W **Wiedniu** Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. — W **Berlinie**: Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. — W **Paryżu**: J. Mianowski (commision & exportation Julien rue des Ecoles 24)

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na ***„Unię“*** na **kwartał drugi** r. 1871.

Prenumerata na *„Unię“* wynosi:

we Lwowie

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
kwartalnie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dziennika.

☞ Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Adres: Do administracyi ***„Unii“***, kamienica kapitulna Nr. 24. m.

Lwów, 20 marca.

Centralistyczne dzienniki wiedeńskie rozgłosiły; iż przywódzcy Słowian austryackich w Wiedniu noszą się z myślą urządzenia „słowiańskiego kongresu.“ *Presse* doniosła nawet, iż już w jednym z wiedeńskich hotelów odbyła się konferencya, w której brali udział przywódzcy południowych Słowian austryackich. *Neue freie Presse* w lot pochwyciła tę wiadomość, a dodając do niej, iż rząd porozumiewa się ze Słowianami, ukuła nową broń przeciw gabinetowi, któremu przypisuje zamiar „przyparcia do ściany“ Niemców.

Vaterland na podstawie dokładnych, jak powiada, informacyj, zaczerpniętych ze źródeł autentycznych, zaprzeczył kategorycznie tym doniesieniom; mimo to jednak dzienniki centralistyczne obstają przy swoich twierdzeniach. Postępowanie to nazywa *Vaterland* „taktyką rozpaczy.“ Gabinet hr. Hohenwartha nie dał dotąd centralistom powodu do wszczynania walki przeciw niemu, ponieważ jednak on chcą *coûte que coûte* taką walkę prowadzić, więc czepiają się, jak tonący brzytwy, lada pozoru, choćby niemającego najmniejszej podstawy.

„Sfingowawszy sobie, powiada *Vaterland* kongres słowiański, który wcale nie istnieje i wymyśliwszy prowadzone jakoby z tym kongresem rokowania, zdaje się centralistom, iż skonstatowali dostatecznie nieprzyjaźną konstytucyi akcyę hr. Hohenwarta, i teraz, widmem rozpoczynającej się niby „ery słowiańskiej“ starają się spędzić wszystkich Niemców austryackich do obozu takich Giskrów i Kaiserfeldów.“

My w tej „rozpaczliwej taktyce“ panów centralistów widzimy tylko potwierdzenie wiadomości, iż w łonie centralistów silna zapanowała niejedność. Z innej strony nadchodzi to potwierdzenie. Oto donoszą nam, iż gabinetowi udało się zapewnić sobie większość w sprawie kontyngensu rekrutów, co tylko tym sposobem mogło przyjść do skutku, iż pewna część „liberalnych Niemców“ dezertowała z obozu opozycyi.

Na wniesioną przez Herbsta interpelacyę co do zamiarów i celów gabinetu, zamierza rząd, jak się dowiadujemy, odpowiedzieć w jak najkrótszym czasie. Odpowiedź będzie wymijająca, a właściwie odłożoną zostanie na później; hr. Hohenwarth oświadczy, iż przedewszystkiem chodzi mu teraz o spieszne załatwienie spraw naglących, aby zapewnić zebranie się delegacyi przy końcu miesiąca maja.

Obok sprawy weissenburgskiej wejdzie na porządek dzienny niemieckiego parlamentu także sprawa luksemburgska. Półurzędowy korespondent berliński do *Allg. Ztg.* donosi, że kilku posłów zamierzało tę ostatnią sprawę wnieść już na jednem z posiedzeń ostatniej sesyi parlamentu, że jednak wówczas zaniechano tego zamiaru z braku czasu „und aus Opportunitätsrücksichten.“ Ten ostatni wzgląd odpadł teraz zupełnie, więc Prusacy będą bez wszelkich skrupułów starali się zająć neutralne księstwo, aby uregulować ostatecznie anomalijny stosunek Luksenburga do państwa niemieckiego? Że im się to uda, nie ulega wątpliwości; stara Europa kiwnie głową na znak potwierdzenia, z niedołęztwem, które tak dobitnie zamanifestowała przy konferencyi londyńskiej.

Obok Luksenburga zamierzają Prusacy zabrać także twierdzę Longwy, a to w zamian za okolicę Belfortu, którą Francuzom chcą zwrócić. Potrzebę posiadania Longwy motywują tem, iż korzyść aneksyi Metzu bez owej forteczki byłaby illuzoryczną, gdyż Francuzi w danym razie mogliby Metz obejść.

Z Hiszpanii donoszą o nowym politycznym atentacie. Tym razem padł ofiarą republikanin, prezydent komitetu republikańskiego w Sos, który wraz z bratem zamordowany został przez bandę nieznanych złoczyńców.

Stolica Apostolska i Towarzystwo Jezusowe.

(X***) Od chwili, jak wielki i święty założyciel zakonu OO. Jezuitów, Ignacy Loyola, tchnący duchem Chrystusowego zaparcia się i miłością krzyża, błagał Boga w gorącej modlitwie, by synowie jego, nosząc prześwięte imię Jezusa, Jego też losy, Jego mękę dzielili do końca, Towarzystwo Jezusowe stało się prawdziwie na wzór Pana, znakiem któremu się wciąż i piekło i ziemia w znacznej części sprzeciwia, przedmiotem prześladowania i nienawiści wielu. Protestantyzm, przeciw któremu Bóg ten swój zakon obudził, jansenizm i wszystkie następne sekty rzuciły się nań z nieprzebłaganą zawziętością, z niewyczerpanym zasobem złości, potwarzy, fałszów. I gdzie tylko wkroczyć mogły, bądź jako stałe wyznanie, bądź jako duch praktyczny, wrogi kościołowi, wszędzie potrafiły rzucić i głęboko wszczepić nasienie nienawiści swej ku świetnemu Towarzystwu Jezusa.

W ostatnim wieku i za dni naszych, kiedy sprzysięgła mu zagładę kościoła katolickiego sekta masońska tak się potężnie rozgałęziła i wzmogła na świecie, nienawiść ta stała się hasłem powszechnem wszystkich nieprzyjaciół św. wiary naszej, wszystkich niedowiarków, liberałów, szerząc dawne i nowe oszczerstwa, przybierając rozliczne barwy i tony. Tak, był czas, gdy utrzymywano niemal powszechnie, iż podobnie jak kościół cały, tak i Towarzystwo Jezusowe, zawsze ściśle na chwałę zakonu tego, z kościołem łączone — gaśnie już, zamiera, traci życie, działalność i siłę, że już nań uwagi nawet zwracać nie warto, na to chyba tylko, żeby mu *Requiescat in pace* na wieczne wyrzec pożegnanie Rychło jednak zmieniono tę taktykę. Zakon Jezusowy zbyt, dzięki Bogu, był i jest jeszcze czynny i żywy, zbyt wiele znaczył i ważył w kościele i wśród katolickiego społeczeństwa, by go można było żywcem pogrzebać lub w morzu zapoznania i niepamięci zatopić. Wybrano więc drugą, skrajną a nie mniej *kłamliwą* i niedorzeczną ostateczność. Zawołano tysiącznemi głosy i tony, iż OO. Jezuici nie tylko żyją i działają jeszcze, ale owszem wszystko czynią i znaczą w kościele. Oni żywem natchnieniem i duszą kościoła tego i Apostolskiej Stolicy. Bez nich ni kroku Papież i kościół uczynić nie może, bez nich, jak to u nas mówią ›i woda się nie poświęci.‹ Oni dyktują kościołowi prawa, oni układają pa-

---

Słów kilka
o stanowisku i obowiązkach dziennikarstwa katolickiego w kraju naszym.

Wychodzący w Krakowie, a znany zaszczytnie publiczności naszej *Przegląd Polski*, w zeszycie marcowym ogłosił: „Odpowiedź *Przeglądowi Lwowskiemu*,“ pióra p. J. Szujskiego, która obok widocznej dobrej wiary i woli szan. autora, mieści w sobie nie jedną uwagę, wymagającą, zdaniem mojem, jeźli nie protestu, to przynajmniej rozprawy, w interesie spólnie wyznawanej prawdy. To też spodziewam się, iż Redakcya *Unii* przyjmie gościnnie do kolumn swoich następnych parę uwag, jakie tu podaję, nie w celu próżnej dyskusyi lub w imię „żywej gestykulacyi“, ale w sumiennem przekonaniu, iż jak słusznie uważa p. Szujski, „lepiej załatwić takie sprawy na razie, krótko i węzłowato.“ A nadto wyznać muszę w ślad za nim, i tem bardziej, że tu o p. Szujskim mowa, iż przykro mi jest i bardzo przykro rozprawiać się i ucierać z tymi, których się za spółtowarzyszy broni uważa.“

Zresztą, nie poczuwałbym się wcale do tego przykrego obowiązku, gdyby w odpowiedzi swej *Przeglądowi Lwowskiemu*, a to głównie z powodu wystąpienia pisma tego przeciw artykułowi pana Bernarda Kalickiego, p. Szujski chciał się był ograniczyć tylko do samego *Przeglądu* i jego stanowiska, do samej inkryminowanej pracy p. Kalickiego, jej charakteru i ducha. W takim razie, powtarzam, nie podejmowałbym się wcale dyskusyi z głęboko cenionym przezemnie autorem. Bo naprzód, *Przegląd Lwowski* sam, dotknięty czy wyzwany, potrafiłby sprawę swoją załatwić. A potem — miłość prawdy wyznać mi każe — nie podzielam wcale zapatrywania się wspomnionego pisma co do artykułu p. Kalickiego, gdzie okrom wielu pięknych rzeczy i dobrej woli, nic znaleść nie mogę, chyba może, przy najsurowszym już sądzie, jakieś jedno lub drugie mniej szczęśliwe wyrażenie, o którychbym nie wspominał nawet, przez wzgląd na istotną wartość i chlubny całej tej pracy kierunek.

Ale rzecz się ma inaczej z odpowiedzią pana Szujskiego. Znakomity autor, zwracając się do *Przeglądu Lwowskiego* podaje jakby rady i wskazówki, odnoszące się do całego dziennikarstwa katolickiego w kraju naszym, do ogólnego charakteru jego i sposobu działania, na które się w żaden sposób, zdaniem mojem, zgodzić ono nie może. P. Szujski powiada: „Do najważniejszych prac między pracami dzisiejszej chwili liczymy śmiało pracę około wszczepiania a raczej umacniania zasad katolickich w społeczeństwie. Dla tego, że ją liczymy, winniśmy pracownikom na tem polu całą prawdę....“ Owoż pozwolimy sobie odrzec, iż w uwagach „Odpowiedzi“ nie znajdujemy owej całej prawdy, a znajdujemy znów niektóre rzeczy takie, którychbyśmy, mimo całe poszanowanie dla autora, bezwzględną prawdą nazwać nie mogli

P. Szujski przedstawia, nadto, stan społeczności naszej pod względem religijnym w tak optymistycznem świetle, iż, mimo całą dla tej społeczności miłość, a raczej w imię właśnie tej miłości, zaprzeczyć temu musimy. Im większą i wytrawniejszą jest miłość, tem trzeźwiej baczyć każe na stan ukochanej istoty, — a cóż dopiero gdy tu o ojczyznę, a w niej o religią chodzi, o religią, co jest ojczyzny tej prawdziwą podstawą bytu, nieśmiertelną duszą? Sąd zbyt optystymiczny w tej mierze, a jako taki, przesadnego i fałszywie uspokajający, im z poważniejszego wychodzi umysłu, tem mniej korzystnym i bezpiecznym się staje I oto druga przyczyna a raczej pobudka odpowiedzi naszej.

Nakoniec p. Szujski, obok wielu uwag słusznych zkądinąd, ale których zastosowania do naszego katolickiego dziennikarstwa nie zbyt jasno pojmujemy, rzucił parę wyrażeń, że nie powiem myśli, takich, których nie umiemy pogodzić z tą szczerą katolicką zasadą i wiarą, jakąśmy zwykli i radzi widzieć w pismach szanownego autora. W tym ostatnim względzie już nie odpowiedź, lecz kilka raczej zapytań podać tu winniśmy.

Co do kwestyi pierwszej, mianowicie co do stanowiska i sposobu działania katolickiego dziennikarstwa w kraju naszym, spieszymy oznaczyć naprzód punkta zgodne, jakby grunt spólny, na którym się z szanownym spotykamy autorem.

Tak naprzód zgadzamy się z nim całkowicie w tem, iż nie należałoby przyznawać zbytecznej wagi pewnym elukubracyom, w ogóle nawet opiniom dzienników, biorąc je bezwzględnie za opinię publiczności, a prenumeratorów za wyznawców ich zasad. Słusznie uważa p. Szujski, iż pisma te „nie rachują się z potrzebami kraju, że pojmują swoje stanowisko, jako eksploatowanie kraju lub kierowanie nim wedle woli, że są one, w końcu, istną pasożytną rośliną, pływającą po fali życia społecznego, ale nie wyrastającą z jego głębi.“

Przyznajemy następnie, iż dziennikarstwu katolickiemu nie przystoi wcale „zamykać się przed czasem w obronnych szańcach“, ni odstrzeliwać się „namiętnie i pożyczaną bronią“. Gniew, namiętność, przesadę i niepowściągliwość wszelką, radzibyśmy i my wykluczyć na zawsze z kolumn pism katolickich u nas i gdzieindziej. Pojmujemy wreszcie, iż broń dowcipu nie zawsze korzystna i bezpieczna, że nie każdy władać nią umie i może jakkolwiek znów nie rozumiemy, dla czegoby się katolickie pismo bezwzględnie wyrzekać jej miało, zostawiając monopol jej przeciwnikom, krzewicielom fałszu i „nowinek“.

Wszystko to śmiało przyznajemy autorowi, tylko w zasadzie, w teoryi, bez zastosowywania do *Przeglądu Lwowskiego*, który, spodziewamy się, usprawiedliwić potrafi dotknięte przez „Odpowiedź“ p. Szujskiego, artykuły, jak: Stanowisko do dziennikarstwa polskiego itp.

Ale czyż dla tego, że dzienniki nasze nie stanowią zwykle prawdziwego wyrazu opinii kraju, nie są mimo to, arcyszkodliwe, nie wpływają na przekonania wielu, nie osłabiają uczuć katolickich mnogich jednostek, nie dogadzają zepsutemu smakowi społeczeństwa, owej manii nowinek, jak powiada p. Szujski, a których one dostarczają bez miary, nie bluźnią, nie depczą najśw. instytucyj i rzeczy, dotychczas powszechnie czczonych, nie przenikają, wreszcie, do niższych warstw kraju wpływem iście demoralizującym?

P. Szujski zdaje się przeczyć temu, a przynajmniej nie widzieć tego wszystkiego A jednak tak jest w istocie. Szan. autor zarzuca słusznie dziennikarstwu naszemu, iż zielony stolik redakcyjny wydaje mu się Galicyą i Polską, a jednak, zdaniem mojem, sam w części temu złudzeniu, tylko w sposób szlachetny, ulega. Zajęty chlubną swą i tak cenną pracą, przepędzając rzadkie chwile wolne w dobranem, odpowiednem zasadom swym i ukształceniu towarzystwie, p. Szujski snać mało ma zręczności przypatrzenia się reszcie społeczeństwa i to bliższe sobie koło, jego usposobienie i opinie bierze łatwo za stan ogólny kraju. Powtarzamy, wszakże, iż tak nie jest. i w tej mierze, oprócz wielu innych nie mało doświadczonych i znających społeczność naszą mężów, ludzie „w rewerendzie“, których p. Szujski radby skrzętnie ze szranków dziennikarstwa oddalić, mogliby mu zbyt smutne i liczne dowody przedstawić. Dość przypomnieć sobie niedawną epokę Soboru powszechnego, owe tysiączne baśnie, wymysły, po dziennikach naszych szerzone, a z taką wiarą powszechnie niemal przyjmowane w kraju, iż niejednokrotnie ze zdumieniem słyszeliśmy je od tych, którzy nas budowali przedtem poszanowaniem swem i wiernością dla katolickiego kościoła I byćże mo-

pieskie encykliki, allokucye, oni dają myśl i formę uchwałom Soboru, oni władają absolutnie większością pasterzy kościelnych, oni zatrzymują lub wydalają Papieża z Rzymu, oni wszystkiem zawsze i wszędzie.

Rzekłbyś, że co przed tem znaczył i sprawował Duch św. w kościele, dziś, wbrew i na przekór zapewnieniom Chrystusa, czyni jedno «stronnictwo» (bo tak pisano i mówiono) jeden zakon — Jezuici. Każdy, nie już katolik, lecz zdrowo i sumiennie myślący człowiek łatwo pojmie, jak szkodliwym jest fałsz taki, jak krzywdzącym kościół, Stolicę apostolską i samoż czcigodne towarzystwo Jezusowe. Przedstawić kościół i Papieża jako nędzny automat i igraszkę w ręku pewnej frakcyi, a tem ich wyzuć z wszelkiej powagi i znaczenia; przedstawić zakon szanowny i tak zasłużony jako stronnictwo religijno-polityczne, duchem intrygi i namiętności niegodnych przejęte, a tem je ostatecznie potępić i zniesławić, — oto myśl główna i jedyna w rozsiewaniu tego fałszu, w głoszeniu tylolicznych baśni tej treści, któreby były prawdziwie śmiesznemi, gdyby nie o rzecz takiej wagi chodziło. Telegraf i dziennikarstwo pospieszyły na usługi sekcie, skrzętnie roznosząc po świecie wszelkie jej najniedorzeczniejsze w tej mierze wymysły. I oto nie dawno jeszcze, bo w tych dniach, donosiły w imię powagi Agencyi Stefani o jakimś konsystorzu d. 6. marca b. r. odbytym w Watykanie, a którego wcale nie było, i o allokucyi Piusa IX. napisanej przez Jezuitów (!!), a której rzeczywiście Papież ani widział, ani kiedykolwiek wygłaszał. Ale cóż to znaczy, iż się fałsz raz jeden i drugi i dziesiąty odkryje, cóż znaczy iż niejednokrotnie zaprzeczą mu najdowodniej katoliccy mężowie i sumienne pisma: *il en restera toujours quelque chose!..*

Chciała jednak Opatrzność, aby fałsz ten został raz potężnie skruszony i starty, aby w obronie prawdy, kościoła i Towarzystwa Jezusowego stanął głos najwyższej Apostolskiej powagi. I oto d. 2. marca br. Pius IX. ogłosił breve, wystosowane do J. E. kardynała Patrizi, które spieszymy tu podać w dosłownym przekładzie, ile że niezmiernie cenne i jako słowo Namiestnika Chrystusowego, i jako odtrącenie rzeczonego fałszu, mieści też ono w sobie wyraz potępienia i odrzucenia owych gwarancyj, które się obecnie układają w Izbie florenckiej.

(List Apostolski w przekładzie podamy w następnym numerze.)

Z Rady Państwa.

W Izbie deputowanych wniósł d. 17. b. m. Dr. Herbst zapowiedzianą kilkakrotnie interpelacyę do całego ministerstwa, którą tu w dosłownem powtarzamy brzmieniu:

«Ministerstwo obejmując urzędowanie, oswiadczyło, że szeregiem przedłożeń podejmie inicyatywę do zmian konstytucyjnych owych urządzeń, które jego zdaniem ograniczają w wyższym stopniu samorząd pojedyńczych krajów, niż tego wymagają interesa ogółu.

Z wyraźnem powołaniem się na zapowiedziane przedłożenia oświadczono w programie rządowym ogłoszonym d. 7. lutego, że we wszystkich kwestyach dotyczących panuje między członkami nowego rządu zupełna, wszystkie istotne szczegóły obejmująca zgoda.

W skutek tego było usprawiedliwione oczekiwanie, że ministerstwo wkrótce wystąpi z owemi przedłożeniami przed reprezentacyę państwa, które tworzą istotną treść jego programu i które wydają się mu być koniecznemi, aby osiągnąć cel, do którego chce dążyć nie na manowcach, lecz na prostej drodze konstytucyi, na którą przysięgło.

O tyle więc dziwnem się wydało, że przewodniczący w Radzie ministrów, przy ponownem zaczęciu posiedzeń Rady państwa wprawdzie dał niedokładne wskazówki co do treści zamierzonych przedłożeń, które jednak żadną miarą nie były zdolne wyjaśnić ich tendencyj i doniosłości, lecz z drugiej strony oświadczył, iż rząd nie może odnośnych przedłożeń wnieść w Izbie deputowanych, nie nabrawszy po ich gruntownem zbadaniu we wszystkich ich częściach tego przekonania, że one rzeczywiście zdolne są poprzeć i wzmocnić dobro ogółu.

Jeżeli oświadczenia te nie mogły jeszcze wyświecić właściwych intencyj ministerstwa, to tem mniej mogło to nastąpić przy owych wymijających i wielokrotnie dających się wytłumaczyć odpowiedziach, które ministerstwo widziało się spowodowane udzielić w najważniejszych kwestyach na pytania w tym kierunku do niego wystosowane.

Nikt nie zaprzeczy, że trwająca ciągle nieznajomość tendencyj ministerstwa i jego prawdziwych zamiarów co do prawa konstytucyjnego zdolną jest nietylko paraliżować skuteczną wspólność działania rządu z reprezentacyą narodu, oraz czynności tej ostatniej, ale nadto zdolną jest obudzić w szerszych kołach nieufność i obawę, a przytem zniweczyć przekonanie o stałości prawnopolitycznych stosunków, która jest głównym warunkiem spokojnego i pięknego rozwoju.

Spełniając przeto nasz obowiązek i w przekonaniu, że działamy w najzupełniejszej zgodzie z naszymi wyborcami, zapytujemy całe ministerstwo:

„Kiedy rząd cesarski zamyśla uznane przez siebie za potrzebne przedłożenia prawnopolityczne, pod względem których według własnego niedawno udzielonego oświadczenia miała zupełna panować zgoda między członkami rządu przy objęciu urzędowania — przedłożyć Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania?“

Interpelacyę tę podpisał Dr. Herbst i 89 deputowanych niemieckich.

W przyszłym numerze podamy dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia wczorajszego Izby deputowanych.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 12. marca.

(*Vat.*) (Autentyczne sprawozdanie o wypadkach koło kościoła imienia Jezus)

Nieprzyjaźne intencye rządu włoskiego względem kościoła katolickiego potwierdzone zostały uroczyście wypadkami, które miały miejsce dnia 10. marca w kościele i obok kościoła Jezuitów. Już dniem przedtem pojawiło się w owym kościele na kazaniu kilku oficerów gwardyi narodowej, z których jeden zwrócił na się uwagę nieprzyzwoitem zachowaniem się, a po wyjściu z kościoła lżył głośno kaznodzieję i słuchaczy. Z tego powodu przyszło do kłótni, przy której z obudwu stron używano kijów, a oficer ów odniósł lekkie skaleczenie. Policya interweniowała aresztując naturalnie pokrzywdzonych a nie krzywdziciela.

Nazajutrz, gdy kościół al Gesu przepełniony był pobożnymi po większej części z wyższych klas społeczeństwa, zebrał się na placu i na ulicach do kościoła wiodących groźny tłum pospólstwa, składającego się z szumowin płatnych od sekt tajemnych: Tłum ten miał reprezentować naród! Gdyby policya chciała była zapobiedz zaburzeniom, mogła była z łatwością to uskutecznić, rozpędzając tłumy. Szczególnie było to pożądanem po skończonem kazaniu, gdy ludzie wychodzący z kościoła stanęli oko w oko z tłumem. Lecz policya, karabinierzy i ajenci stali bezczynnie i nieruchomo, a podczas tego tłum zwiększał się coraz bardziej. Zaburzenia były widocznie przewidywane, gdyż w pobliżu ustawiono dwie kompanie piechoty.

Kiedy zatem po skończonem kazaniu kilku młodych ludzi wyszło z głównej bramy kościoła, zaczął motłoch hałasować, świstać i przeklinać. Najodważniejsi wystąpili naprzód, aby zaczepić wychodzących, którzy zaczęli się bronić, oczywiście nie bronią sieczną lub palną, której nie mieli, lecz zwykłemi laseczkami. Władza publiczna interweniowała aby rozłączyć biorących udział w bitce, a słuchaczom kazała wejść napowrót do kościoła. Motłoch cofnął się z placu i obsadził przyległe ulice. Składał się z 800 do 900 indywiduów, którymi dowodziło 12—15 młodych ludzi.

Po upływie pół godziny szło znów z kościoła kilku pobożnych, których powitano takim jak przedtem hałasem, a prócz tego okładano kijami. Scena skończyła się znów tem, iż pokrzywdzonych aresztowano, zaś napastnikom nie odebrano wolności.

W kościele odprawiała się tymczasem po kazaniu zwykła msza św. Naraz wpada do kościoła 18—20 oficerów z obnażonemi szablami, i rąbie w prawo i w lewo kobiety i mężczyzn, bez najmniejszej różnicy. Zgraja wściekła dociera aż do stopni ołtarza, w chwili, gdy kapłan rozdzielał komunię św. Widząc rozjuszonych łotrów nie mógł się powstrzymać od dania wyrazu swemu oburzeniu z powodu tak niegodnego postępowania. Za to natychmiast aresztowano kapłana. Żandarmi pokazali mu nawet kajdany, mówiąc. „Nałożylibyśmy je także temu ś .... Piusowi IX.“

Tem postępowaniem bohaterskiem przeciw bezbronnym zmazało wojsko włoskie hańbę Custozzy.....

Ohydny ten napad na świątynię Pańską nie mógł mieć innego celu, jak szukanie za bronią u słuchaczy. Tłum zewnątrz świątyni hałasował i przeklinał jak przedtem. Można go było łatwo rozpędzić, alеż właśnie chodziło o demonstracyę, aby uzasadnić rewizyę w domu Pańskim. Zaledwie po upływie kilku godzin mógł biedny lud chrześciański wyjść z kościoła — lecz i tak nie wszyscy zdołali się ustrzedz od nagabywania motłochu. Przełożeni kościoła al Gesu upraszali wprawdzie władze o pomoc, ale uzyskać jej nie mogli. Nie chcąc narażać wiernych na powtórzenie podobnych skandalów, postanowili zaniechać kazania w przyszłą niedzielę.

Katolicy Europy mogą poznać z tych wypadków, w jakich rękach spoczywa obecnie los Rzymu i Ojca św.!

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 18. marca.

Okólnikiem z 9. b. m. p. minister Jireczek wezwał krajowe Rady szkolne o złożenie raportu jak dalece i w jaki sposób, na mocy dotąd zrobionych doświadczeń, prawa szkolne poprawić należy i w razie gdyby zaprowadzić się mające zmiany wchodziły w zakres prawodawstwa krajowego, o spieszne wypracowanie odpowiednich wniosków, — oraz o zasięgnięcie w tym przedmiocie zdań komisyi w tym celu ustanowić się mających, a złożonych z fachowych i kompetentnych, choćby do składu Rady szkolnej nie należących osób. Dotyczącego pisma ministeryalnego nie widzę potrzeby podawać w dosłownem tłómaczeniu, ponieważ się znajduje we wszystkich dziennikach dzisiejszych, ani się rozwodzić nie będę nad elukubracyami, jakie w tutejszych organach prasy żydowsko-massońskiej podaniu wspomnionej odezwy towarzyszą; tyle tylko powiem, że strach w nich przebija wielki — a czy usprawiedliwiony zależy nie już od p. ministra, który swoje zrobił, ale od Rad szkolnych, a szczególnie od składu powołać się mających komisyi. Winienem tylko zwrócić uwagę na następującą okoliczność: Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału szkolnego zapytany przez p. Szturma czy, co się tyczy odezwy do Rad szkolnych, myśli zaprowadzić zasadnicze w istniejących prawach zmiany, odpowiedział p. minister Jireczek, że tego zamiaru nie ma; lecz gdy na wczorajszem posiedzeniu Wydziału szkolnego odczytano protokół z onegdajszego, oświadczył, że życzy sobie, aby dla osądzenia kroków rządowych trzymano się ściśle wyrazów i brzmienia jego odezwy, co też do protokołu przyjętem zostało. Że na te słowa część Wydziału zrobiła kwaśną minę, że je prasa komentuje w właściwy sobie sposób, że przedstawia niebezpieczeństwa, jakie zagrażają sprawie liberalizmu, o tem tylko nawiasem, jako o rzeczy która się sama z siebie rozumie, wspominam, ale jeżeli z drugiej strony nie wątpię, że u ludzi dobrej wiary odezwa i oświadczenie p. ministra znajdą jak najlepsze przyjęcie, to spodziewam się także, iż oni nie omieszkają wszelkich możliwych dołożyć starań, aby raporta Rządowi przesłać się mające i wnioski złożone sejmom krajowym wypadły w sposób korzystny i potrzebom katolickiej ludności odpowiedni. Niech Rady szkolne, a szczególnie ludzie fachowi przejmą się ważnością swojego zadania i niech się nie wahają ani chwili położyć raz na zawsze koniec bezwyznaniowym szkołom i zwrócić Kościołowi, Jemu jedynie należny, a dla wszystkich zbawienny wpływ i kierunek wychowania publicznego; niech się pospieszą wytępić do szczętu zarody zgubnych doktryn liberalizmu, i jeżeli potrzeba, niech wezmą za przykład Francyę, która widzi teraz, że swoje klęski tym doktrynom zawdzięcza i dlatego je odrzuca, idąc w tym względzie za przykładem swoich Biskupów i swego zacnego Duchowieństwa; sposobność otwiera się teraz najlepsza, a byle nie brakło dobrej wiary i woli, zdania w duchu zasad Kościoła objawione, przez dzisiejszy Rząd nie tylko uwzględnione, ale i poparte i zastosowane zostaną. Redakcya i czytelnicy *Unii* wiedzą komu i gdzie czynność teraz rozwinąć wypada; co do mnie, pozwalam sobie przypomnieć im moją ostatnią korespondencyę i zapytać czy źle zrozumiałem odpowiedź daną na ostatniem posiedzeniu Izby przez p. ministra Jireczka na interpelacyę p. Figulego?

W tych dniach dzienniki centralistyczne prawiły ciągle o jakoby odbywającym się tu kongresie słowiańskim i w końcu donosiły że miał posiedzenie w hotelu »Wandla«; otóż jestem w stanie temu najformalniej zaprzeczyć; po prostu baśń ta powstała w tchórzliwej imaginacyi tutejszych organów prasy ztąd, że bawi obecnie w Wiedniu jenerał Stratimirowits, u którego, mieszkającego w hotelu Wandla, zebrało się przypadkiem onegdaj kilku jego znajomych z Dalmacyi i Słowenii; po godzinnej pogadance całe towarzystwo się rozeszło, nie mówiwszy prawie o polityce. Na tem skończył się cały kongres i posiedzenie, którego sprawozdanie zapewne udzielił dziennikom szwajcar hotelowy.

Przedwczoraj było posiedzenie klubu polskiego, na którem toczyły się bardzo żywe rozprawy nad obrotem jaki wzięła z inicyatywy rządu sprawa rezolucyi galicyjskiej; lecz wiedzieć nie można co postanowiono, ponieważ p. Grocholski odebrał słowo honoru od wszystkich obecnych że absolutną tajemnicę zachowają.

Dziś nie tylko potwierdzić mogę com donosił o nieudaniu się misyi i zabiegów hr. Andrassego, ale i jakby w dalszym ciągu zawodów jakie go tu spotkały, dodać mogę, że według tego co mi z dobrych i pewnych źródeł mówiono, jego stanowisko zachwiane i bardzo być może że on wkrótce dymisyą weźmie i otrzyma; zapewne sam widząc że jest de trop, poda się do dymisyi.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Państwa p. Herbst podpisaną przez siebie i 89 członków większości interpelacyą zapytał gabinet kiedy zapowiedziane programem i mową hr. Hohenwartha wnioski do praw ustawodawczych i innych, przez ministeryum przedłożonemi Izbie

---

że, pytamy, aby takie potworne oszczerstwa, fałsze, nie osłabiły przywiązania, nie zachwiały wiary w boską powagę i posłannictwo kościoła tego, w prawdy z umysłu a wciąż każone i przekręcane? I byćże może, aby szczerzy i gorliwi katolicy, w których przekonaniu — ten kościół, ta prawda i wiara są życiem i podstawą bytu społeczeństwa naszego, nie wystąpili z zasadami, jak się wyraża p. Szujski, przeciw tym krzewicielom „nowinek“ i fałszów, nie odtrącili potwarzy, bez namiętności i gniewu, ale stanowczo i silnie, usypiając raczej spokojnie na miękkiej poduszce urojenia, iż u nas wszystko takie katolickie i dobre, takie niezłomne lub niewinne?

Następnie, czyż dla tego, że niewłaściwą jest pismom katolickim zbyt „żwawa gestykulacya“, namiętna i gniewliwa tyralierka, — toć już wyrzec się mają one wszelkiej polemiki, wszelkiej obrony prawdy i zasad katolickich, w obec tylu fałszów, potwarzy, głoszonych wciąż w tylu pismach naszych? I tu, właśnie, zdaje mi się, iż p. Szujski pomija całkiem z uwagi jeden wzgląd ważny, jedno prawidło konieczne, którem rządzić się musi prawdziwie katolickie dziennikarstwo. A tem jest, iż należy wyznawać prawdę i bronić jej nie przez wzgląd tylko na samą społeczność i ludzi, ale naprzód i przedewszystkiem ze względu na samą prawdę obrażaną i znieważaną przez ludzi złej woli i wiary. Interes prawdy w przekonaniu i sercu szczerego katolika wyprzedza interes i dobro ludzi. Ona na pierwszem miejscu, ci na drugiem stoją. I prosta tego przyczyna, — bo interes prawdy jest sprawą Boga. Tylko że, niestety, dziś coraz mniej baczą na to ludzie, nawet zkądinąd zacni i wierzący. Przypominam sobie, że gdy przed niewielu laty, Renan po odbytej podróży do Palestyny, kosztem grosza publicznego Francyi, ofiarowanego przez dzisiejszego ex-cesarza Napoleona, ogłosił był swój niecny pamflet przeciw bóstwu Jezusa Chrystusa, podniosły się liczne i poważne nawet głosy odradzające wszelkiej polemiki lub protestacyi przeciw książce tej, jako nie mającej żadnej powagi i wartości. Mimo to jednak pierwszorzędne umysły nie wahały się wystąpić z apologią zaprzeczonego bóstwa Zbawiciela i odtrąceniem strasznego bluźnierstwa, a kościół, błogosławiąc im, we wszystkich krajach nabożeństwa przebłagalne odbywał. I niech nam nie mówią, że u nas nie przeczą bóstwu Jezusa, że więc ni expiacyj takich ni protestów nie trzeba. Nie ma u nas Renanów, — to prawda, t. j. ludzi takiego nazwiska i pióra, ale i u nas są profesorowie i uczeni tacy, co jawnie z katedry, na posiedzeniach publicznych, przy hucznych oklaskach zgromadzonej na galeryach młodzieży, śmieją się z istnienia duszy i jej nieśmiertelności, głoszą zasady Büchnera i Vogta; i u nas są tacy, co z dniem każdym ośmiewają Papieża i kościół, dogmata i zasady katolickie, potwarzają instytucye i zgromadzenia religijne, odstręczają od świątyń i praktyk katolickich, znieważają klasztory i kościoły i t. d. i t. d. A p. Szujskiemu znane niewątpliwie słowa Chrystusa i poważnie pewno brzmią w duszy: „Kto wami gardzi, mną gardzi, kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie.“ Nie, darmo! Jak nie pojmujemy syna, którego nie boli krzywda matki, — który w jej obronie nie staje, — nie pojmujemy też i nie pojmiemy nigdy szczerego katolika, milczącego i nieczułego w obec zniewag kościoła i religii, ni katolickiego pisma bez słowa protestu i obrony. Niech to słowo będzie, powtarzamy chętnie, beznamiętne, nieprzesadne, umiarkowane, — ale być musi koniecznie, i to stanowcze i śmiałe. *Fortiter in re, suaviter in modo,* — oto właściwe godło polemiki katolickiej.

(D. n)

Ks. A. Krechowiecki.
Dr. Teologii.

zostaną. Więc po trzechtygodniowych naradach i konszachtach nie za większą inicyatywą (dość zresztą ujemną) i nie więcej podpisów większość parlamentarna zebrać potrafiła; jest w tem nie zbite świadectwo bezsilności i niezgody.

Przegląd polityczny.

Francya. Czytamy w dzienniku *l' Echo du Nord* z d. 11. b. m.:

Wczoraj przybyło z Belgii do Lille 998 żołnierzy francuskich internowanych w Anvers od czasu bitwy pod Sedanem. Przeszło stu żołnierzy pozostało w Anvers, inni porozsyłani zostali po różnych okolicznych miastach, gdzie pozostaną do czasu, w którym do swoich regimentów powrócić będą mogli. Od trzech czy czterech dni trwa ciągle ten pochód żołnierzy francuskich i trwać będzie dopóty, póki wszyscy nie powrócą z Belgii do Francyi. Sądzę też że i jeńcy francuscy w południowych Prusach zostający przez Belgię powracać będą i zatrzymają się w Lille; inni przez Szwajcaryę skierują się ku Lyonowi, ponieważ Prusacy nie chcą, aby jeńcy francuscy przechodzili przez terrytoryum zajęte przez nich na czas jakiś.

— *Gaulois* podaje następujące wiadomości:

Naczelny dowódzca armii paryskiej odbywał przegląd czterech dywizyi mających tworzyć załogę Paryża. Dywizye te obozują ciągle i rozstawione są na kilku punktach, mianowicie: przy szkole wojennej, na Marsowem polu, na rozmaitych ulicach przytykających do pól elizejskich na placu cesarzowej i przy Palais de l' Industrie. Oddziały te stanowiły część armii Faidherbe'a i Chanzyego. Wyglądają one z pozoru dość dobrze, pomimo że wielu jest chorych i okaleczonych żołnierzy z powodu srogości zimy podczas której kampania trwała.

Po surowo i pilnie odbytym przeglądzie jenerał Vinoy w każdym punkcie przez te oddziały zajętym, zwoływał oficerów i dawał im napomnienia i rady co do karności i ważności ich obowiązków w okolicznościch obecnych. Wspomniał o tem co się dzieje w niektórych częściach miasta i zręcznie i ostrożnie dotknął kwestyi politycznej.

Po odbyciu przeglądu w czasie którego byli obecni jenerałowie dowodzący dywizyami i liczny sztab główny, jenerał Vinoy odwiedzał rannych, którzy się jeszcze znajdują pomieszczeni w nędznych obozach po za pałacem de l' Industrie. Poznawszy liczbę rannych i okoliczności w których rany ponieśli, jenerał obiecał, że zadośćuczyni wymaganiom tych, którzy pominięci zostali przy rozdawaniu nagród.

Szwajcarya. Czytamy w *Journal de Genève* z d. 12. b. m.

W tych dniach ma się zebrać w Neuchatel rada wojenna dla oskarzenia kapitana Huot oskarzonego wraz z kilku innymi wolnymi strzelcami o pogwałcenie neutralności szwajcarskiej.

Kilku wolnych strzelców ściganych przez Prusaków pod dowództwem kapitana Huot schroniło się do Szwajcaryi złożywszy broń na francuskiej granicy. W kilka dni później oddział Prusaków pod dowództwem oficera parlamentarza przybył do Szwajcaryi i złożył znaczną liczbę szasspotów, które były reklamowane przez konfederacyę.

O tem wszystkiem wiedzieli wolni strzelcy, którzy wyszli ze Szwajcaryi, odebrali broń swoją i zasadzili się przy drodze, którą przebywać mieli Prusacy w powrocie. Jeden Prusak został zabity, dwóch rany poniosło, z których jeden umarł wkrótce.

Prusacy zostali wzięci przez wolnych strzelców i odprowadzeni do szwajcarskiego urzędu, gdzie Francuzi także aresztowani zostali. Prusaków wkrótce wypuszczono na wolność, a wolni strzelcy staną przed sądem wojennym za to, że schroniwszy się na terytoryum neutralne, napowrót kroki nieprzyjacielskie przedsięwzięli.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezalne. Dnia 2 marca b. r. umarł w Dobrej pow. limanowskim dyecezyi tarnowskiej, pleban obrz. łać. i poddziekani dekanatu tymbarskiego ks. Jakób Jana.

Probostwo to liczy w 9 miejscowościach i $1^3/_4$ milowym promieniu 4737 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie wypełnia każdoczesny pleban wraz z ustanowionym wikarym.

Uposażenie stanowią 59 morgów ról i łąk w średniej glebie, tudzież 5 morgów lasu jodłowego, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 470 zł.

Dnia 25 lutego 1871 wprowadzonym zaś został kanonicznie na probostwo w Radziszowie powiecie myślenickim dyecezyi tarnowskiej, opróżnione od 19 listopada 1870 po śmierci dawniejszego plebana ś. p. księdza Jana Gutha de Toth Lipcse, dotychczasowy wikary w Szaflarach ksiądz Marceli Zauss.

Kronika.

Lwów 20. marca. Wczorajszej niedzieli jako w dzień św. Józefa odbyło się w mieście naszem kilkanaście ślubów. Ruch w ulicach widocznie był ożywiony, każdy spieszył się aby skorzystać z dnia wyjętego przez Kościół św. z pod ogólnego czterdziestodniowego postu. O zabawach publicznych nie słyszeliśmy wcale, za to w wigilię Św. Józefa, a więc w dzień wielkiego postu hasano w kasynie mieszczańskiem w najlepsze. O ile wiemy towarzystwo jakie tutaj się znalazło, nie należało do szczególnie doborowych.

Dziś w sali ratuszowej o godzinie 4 popołudniu walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przyjaciół sceny narodowej. Na porządku dziennym 1) Sprawozdanie z czynności wydziału i szkoły dramatycznej. 2) Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Wnioski wydziału 4) Wybór jednego członka wydziału.

Dziś także odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 7. zapowiedziany koncert p. St. Taborowskiego. Program: 1) Allegro z koncertu Mendelsohna, wykona koncertant 2) Es dur polonez Chopina, wykona ***. „Praeludyum" St. Taborowskiego i b. „Scherzino Polka" Minkusa, wykona koncertant. 4) Polonez z XVIII wieku na układ oktetowy z fortepianem, wykonają pp. Mikuli, koncertant, J. i ***. 5) Śpiew, p. Wysocki. 6) a. „Wisła" Mazur St. Taborowskiego i b. „Amerykanka" Vieuxtempsa, wykona koncertant.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz zatwierdził wybór:

Rudolfa Seeligera, burmistrza miasta Biały, na prezesa, a ks. Jana Temple rz. kat. proboszcza w Halanowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Biały.

Juliana Starzyńskiego, przełożonego obszaru dworskiego, na prezesa, a Tymona Morawskiego, doktora medycyny i chirurgii, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Borszczowie.

Władysława z Lubrańca Dąbskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Konstantego Ramulta, c. k. notaryusza, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brzesku.

Jana bar. Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Konstantego Rojowskiego, posiadacza dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Cieszanowie

Maryana Sroczyńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Władysława Domaradzkiego, c. k. notaryusza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dąbrowy.

Edwarda Weissmana, posła na sejm krajowy i właściciela dóbr, na prezesa, a ks. Wiktora Dolnickiego, gr. kat proboszcza, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Gródku.

Adolfa Dobrzyńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Józefa Jaworskiego, byłego c. k radcę sądu krajowego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sączu.

Leona Boznańskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Walerego Brzozowskiego, właściciela dóbr na zastępcę prezesa rady powiatowej w Pilznie.

Dr. Alojzego Rybickiego, adwokata krajowego, na prezesa, a Henryka Christiani-Grabieńskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rzeszowie.

(Dok. nastąpi.)

— **Nagła śmierć.** Zeszłej nocy przed godz. 5. rano spotkał żołnierz policyjny C. wyrobnicę Katarzynę K. lat 24 mającą, leżącą bez przytomności koło studni przy ulicy żółkiewskiej. Zaniósł ją do pobliskiej oficyny, gdzie mimo spiesznego ratunku lekarskiego zmarła w skutek użycia nadto wielkiej dozy trunków. Ciało zmarłej odwieziono do szpitala.

— **W Krakowie** sprawiedliwe oburzenie wywołało moskiewskie znalezienie się pewnego oficera nazwiskiem br. Zimmerburg, który ranił śmiertelnie siedzącego obok siebie w restauracyi pana F. D. zato, że ten ostatni w dyskusyi o wojnie obecnej niepochlebnie wyraził się o Prusakach. Oficerowi wytoczono proces.

— **Do statystyki miasta Krakowa.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej, zakomunikował radca p. Rzewuski wykaz statystyczny ilości domów w szczególnych dzielnicach miasta Krakowa w r. 1870. Według tego miasto samo liczy 510 domów, z tych 97 nie ma studzien; ludności liczy miasto same 16,862. Na Zamku jest domów 11. Ludności prócz wojska 88, studzien 3. Na przedmieściu Nowy świat jest ludności 1,932; na Piasku 3,890; na Kleparzu 4,845; na Wesołej 2084; na Stradomiu 2161; na Kaźmierzu jest ludności 17 973, domów 351, a więc $51^1/_5$ mieszkańców wypada na jeden dom. W ogóle jest w Krakowie 49,835 mieszkańców, a 1,412 domów, z tych 458 jest bez studzien. Od r. 1857 przybyło w Krakowie tylko 23 domów; na jeden dom w przecięciu wypada 36 mieszkańców, podczas gdy w Londynie tylko 7, w Paryżu 35, w Berlinie 45, w Wiedniu 50.

Gdyby u nas zechciał ktoś się zająć podobnym spisem statystycznym.

— **Ostsee Ztg.** opowiada następujące ciekawe zdarzenie: Liczni na Wołyniu zamieszkali koloniści czescy przesłali gubernatorowi ks. Korsaków-Dundukow podarunek, z prośbą doręczenia go carowi w dniu jego urodzin t. j. 3. marca. Podarunkiem tym jest wielki srebrny talerz, na którego dnie wyrytowany jest sztucznie dwugłowy orzeł rossyjski trzymający w jednej szponie Morawię, w drugiej zaś Czechy. Razem z tym darem przesłali Czesi adres wiernopoddańczy do cara, w którym uznają go udzielnym władzcą wszystkich Słowian, i zapewniają o miłości i przywiązaniu ku niemu narodu czeskiego. Książe Korsaków uznał, że dar ten i adres są to rzeczy zanadto sprzeczne z rzeczywistością, aby mogły być carowi przesłane. Odesłał więc Czechom ich dary, dziękując za lojalne uczucia i prosząc, by je zachowali „na lepsze czasy".

— **Wojska w ostatniej wojnie** były w ogóle liczniejsze, niż w kampanii roku 1866. Pomimo to przewyższa bitwa pod Królowymgrodem pod względem ogólnej masy walczących, największe bitwy naszych czasów. Podczas kiedy pod Lipskiem walczyło 240.000 sprzymierzonych i 140 000 Francuzów, razem zatem 380.000; pod Wagram 200.000 Francuzów i 140.000 Austryaków, razem 340.000; pod Solferino 150 000 Austryaków i 150.000 sprzymierzonych, razem 300.000; pod Borodinem 130.000 Francuzów i 120 000 Moskali, razem 250.000; pod Waterloo 40.000 Prusaków, 65.000 sprzymierzonych i 75.000 Francuzów, razem 180.000; nareszcie pod Gravelotte dnia 18. sierpnia 1870 około 220.000 Niemców, przeciwko 130 000 Francuzom, razem 350.000; w bitwie pod Królowymgrodem brało udział 220.000 Prusaków i 200.000 Austryaków, w ogóle 420.000 żołnierzy.

— **Jeden z najrzadszych egzemplarzów rannego** a może nawet unikat w całej kampanii niemiecko-francuskiej przywieziono temi dniami do Berlina w osobie porucznika Hessa z 3 pułku artyleryi. Oficera tego raniono pod Le Mans. Lewą nogę odjęto mu, prócz tego ciało jego wykazuje jeszcze dotąd trzydzieści dwie otwartych ran od broni palnej. Powalił go o ziemię wystrzał z kartaczownicy, przy czem dostał się w tak nieszczęśliwe położenie, że pozostawał narażony na nieustanny ogień kartaczownic. Los tego oficera wzbudził takie współczucie, że cesarz nakazał, ażeby lekarz sztabowy, doktor Ulrich, i dwóch pomocników lazaretowych, towarzyszyli mu w całym przejeździe. Transport jego bardzo był trudny i mógł być wykonany jedynie z przerwami, tak że po krótkiej jeździe koleją trzeba było kilka dni zawsze wypoczywać. W zeszły piątek przybył ranny z Brunświku do Berlina; leżał on jeszcze na tych samych noszach, na których mu posłano pod Le Mans. Przewieziono go do katolickiego szpitala, gdzie go tymczasowo leczyć będą. Lekarz sztabowy Ulrich ma nadzieję, że życie tego młodego człowieka uratuje pomimo tych licznych ran.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Czynności** krajowej komisyi chowu koni w r. 1870. (Ciąg dalszy.)

Komisya jednogłośnie uchwaliła potrzebę memoryału i wypracowanie jego przekazała wnioskodawcy, W. Kaźmierzowi Tuczyńskiemu do przedłożenia na najbliższem posiedzeniu.

Na drugiem posiedzeniu komisyi w d. 18, 19. i 22. czerwca odbytem przyszły wraz z powyższym memoryałem pod obrady wnioski Prezesa komisyi hr. Wilhelma Siemińskiego i W. Erazma Wolańskiego, delegata tow. chowu koni o rozszerzenie praw i atrybucyi komisyi krajowej, które zupełnie zgadzały się z żądaniami stawianemi w memoryale, przez W. Kaźmierza Tuczyńskiego wypracowanym, przeto razem z takowym były dyskutowane.

Prawie całe trzydniowe posiedzenie zajęła dyskusya nad memoryałem, którego osnowa w streszczeniu jest następującą:

1. Najprzód memoryał, podając krótki rys stanu, w jakim się chów koni w Galicyi znajduje, dzieli ogiery, których kraj potrzebuje na trzy kategorye, mianowicie:

I. kategorya. Ogiery czystej krwi angielskiej i czystej krwi oryentalnej, przeznaczone do podniesienia stad prywatnych i sprodukowania w kraju potrzebnych stadników drugiej i trzeciej kategoryi.

II. kategorya Ogiery półkrwi, przeznaczone do produkcyi koni, tak zwanych zbytkowych, t. j. znajdujących pokup za granicami kraju, jako artykuł handlu i będących jako taki źródłem dochodu krajowego.

III. kategorya. Ogiery, przeznaczone do produkcyi koni roboczych i remont.

2. Drugi ustęp memoryału żąda, aby coroczne lustracye ogierów rządowych, brakowanie takowych, wybór ich i rozkład po kraju były przedsiębrane jedynie przez komisyę krajową i zależały wyłącznie od jej decyzyi, zatwierdzonej przez ministerstwo.

W postanowieniach zasadniczych przyznane było komisyi tylko prawo współudziału przy tych czynnościach

3. W ustępie trzecim żąda komisya znacznego pomnożenia stacyi ogierów rządowych a w celu, aby ilość ich i rozkład odpowiadały prawdziwym potrzebom wszystkich okolic kraju, zapowiada enquête, przez mężów zaufania przeprowadzić się mającą, której rezultat w formie projektu komisya przedłoży ministerstwu.

4. Komisya wnosi, aby ogiery rządowe mogły być w braku stosownego umieszczenia, stawiane na stacyach w stajniach prywatnych właścicieli za porozumieniem się z nimi.

5. Komisya oświadcza się za utrzymaniem systemu wynajmowania ogierów nawet III. kategoryi pojedynczym gospodarzom i gminom, po stosunkowo niskiej cenie.

6. Dla dostarczania znacznej ilości potrzebnych krajowi ogierów, oświadcza się komisya bezwarunkowo za zakupnem zwłaszcza ogierów II. i III. kategoryi wyłącznie od prywatnych hodowców krajowych, ponawiając przy tem wypowiedziany na pierwszem posiedzeniu wniosek rozwiązania stad rządowych półkrwi.

Zakupno to ma się odbywać wyłącznie za pośrednictwem komisyi.

7. Komisya wnosi, zastąpienie w części potrzebnych stadników rządowych ogierami prywatnymi, którym udzielenie licencyi a względnie i subwencyi komisya uzna za stosowne.

8. Oświadczając się przeciw dotychczasowemu systemowi premiowania, jako niepraktycznemu, komisya zapowiada przedłożenie projektu systemu premiowania odpowiedniego potrzebom i stosunkom krajowym.

9. Komisya wnosi, aby rząd przedłożył Sejmowi do uchwalenia wniosek ustawy o kastracyi przymusowej i środkach z nią w związku zostających, mianowicie co do przymusowego rozdziału młodzieży rozmaitych płci na pastwiskach gromadzkich.

10. Komisya wnosi, aby Ministerstwo udzieliło z funduszów, na podniesienie chowu koni przeznaczonych, pożyczki hodowcom, którzyby chcieli zakładać spółki dla nabycia ogierów wartości takiej, że takowa przechodzi siły pieniężne prywatnych właścicieli i zapowiada w tym względzie przedłożenie osobnego projektu.

11. Komisya ponawia wniosek o zwołanie centralnej komisyi chowu koni, złożonej z delegatów wszystkich komisyi krajowych. Po obszernej i wyczerpującej dyskusyi memoryał niniejszy został jednogłośnie przyjęty i uchwalono przedłożenie go Ministerstwu za pośrednictwem Namiestnictwa. Następnie uchwaliła komisya na wniosek W. Erazma Wolańskiego, prosić Ministerstwo o postawienie w r. 1871 przynajmniej dwóch ogierów czystej krwi angielskiej, pierwszej klasy w Galicyi. Wniosek W. Wolańskiego o postawienie w Galicyi dwóch ogierów rasy „Norfolk-Trotter," upadł. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa na posiedzeniu d. 18. b. m. debatowała nad projektem do ustawy o kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj, Skole, do granicy węgierskiej i ze Stryja do Stanisławowa. Po dłuższym wywodzie dwóch reprezentantów rządowych nad sposobem rozdawania koncesyi, uchwalono odnośny wniosek wydziału i cały projekt tak jak takowy proponowała komisya.

Kanclerz Państwa hr. Beust udał się d. 18. b. m. wieczorem do Pesztu dla widzenia się z cesarzem i zdania mu ustnej relacyi w sprawach niecierpiących zwłoki.

„Wiener Abendpost" oświadcza, iż zmyśloną jest wiadomość dziennikarska, jakoby ministerstwo finansów zarządziło wypłatę pięcioprocentowych prowizyj od 25. marca i w tym celu nakazało przyspieszyć odsyłkę gotówki w kasach krajowych, z bankowemi zaś domami rozpoczęło rokowania o dostarczenie brzęczącej monety.

W Paryżu wzmaga się wzburzenie, które przy ogólnem niezadowoleniu i rozdrażnieniu, grozi najstraszniejszymi skutkami. Dziś trudno dowiedzieć się całej prawdy, bo widocznie telegramy otrzymane dziś w nocy, ukrywają istotę rzeczy, a podają tylko jej okruchy.

Telegram paryski, wysłany pod d. 18. b. m. mówi, że w nocy z 16. na 17. b. m. wysłane wojska usunęły bez starcia wielką część dział na Montmatre. Żandarmerya uwięziła 400 osób.

Paryż 18. marca. Ostatniej nocy wysłane wojska nsunęły bez starcia wielką część dział na Montmartre. Żandarmerya uwięziła 400 osób.

Nazajutrz rano rozlepiono proklamacyę Thiersa, apelującą do rozumu i patryotyzmu ludności a zarazem zapowiadającą surowość dla przywrócenia porządku potrzebnego.

Dzisiaj rano gwardya narodowa z Belleville uwolniła wszystkich uwięzionych.

Jenerał Vinoy wytoczył i wymierzył kartaczownice przeciw Montmartre.

Na żądanie ludu wojska dopuściły zabrania tych kartaczownic. Wojska liniowe fraternizowały z gwardyą narodową. Zabito porucznika od strzelców. Z obu stron padły strzały karabinowe, zkąd kilku rannych.

Drugi telegram wysłany z Paryża pod dniem 18. marca wieczorem opiewa:

Dziennik *Avant Garde* donosi: Powstańcy z Montmartre zastrzelili jenerałów Lecomte i Thomas; sztab jeneralny jenerała Vinoy cofnął się z wojskiem liniowem i żandarmeryą na lewy brzeg Sekwany, pozostawiając gwardyi narodowej przywrócenie porządku. Sklepy zamknięto, ruch omnibusów zastanowiono. Na przedmieściach wzniesiono barykady.

Napoleon wyjechał z Wilhelmshöhe dnia 18. b. m.

Z Konstantynopola telegrafują: Moskwa przygotowuje się do wyzyskania przyznanych jej przez konferencyę czarnomorską praw na Czarnem morzu.

Przy pomocy Moskwy zawarła Turcya pożyczkę w sumie 30 milionów dukatów w Ameryce Północnej.

„Daily News" donoszą, że Stany Zjednoczone ofiarowały Hiszpanii zakupno Kuby i Portorico za 100 milionów dolarów.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 18. marca 1871.

godz. 2 min. 14 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 106.80 Akcye kredyt. węg. 90.00. Anglo-austr. 236.00 Akcye Karola Ludw. 254.00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 179.90. Kolej Alf. 173.00 Kolej państwowa 404.00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.50. Kolej północna 215.00 Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg. wschodnia 84.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.25. Losy z 1864 roku 123.50. Usposobienie stałe.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 marca.

	płacą	żądają
	zł wal. a.	
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	253 50	254 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	184 00	185 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	118 00
„ krajow z wpł 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 40	80 80
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	88 20	88 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 50	87 50
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 00	74 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 87
Napoleondor	09 88	09 90
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 50

Wiedeń dnia 16. marca.

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Papiery państw. austr.		
5% renta austr w. a.	58 30	58 40
„ „ srebre n	68 51	68 25
pożyczka ost „ z r. 1839	276 50	278 00
Pożyczka loter. z r 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	95 90	96 10
„ „ „ 1864	123 50	124 00
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawn domen	121 50	122 00
Oblig indemniz galic	74 00	74 50
„ „ bukow	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	234 50	235 00
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	267 80	268 00
Franko-Austryackie	107 00	107 20
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 50	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	726 00	727 00
Vereinsbank	107 00	107 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	81 50	82 00
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	31 50	32 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	172 00	172 50
Karola Ludwika	250 50	252 00
Północna Ferdynanda	2143 00	2150 00
Franciszka Józefa	195 75	199 25
Lwowsko-Czerniow Jassy	185 90	185 50
Rudolfa	161 75	162 25
Siedmiogrodzka	167 50	168 00
Staatsbahn	403 00	404 00
Południowa	178 90	179 30
Tramway wied	206 50	207 00
Łupkowska	158 00	158 50
Węgierska północna	156 00	159 50
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościański galicyjski	87 75	88 25
Tow. kred ziem gal 4%	80 25	80 75
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m k	97 40	97 90
Bank nar austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 50	89 00
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn	103 50	104 00
„ „ z r 1867	99 50	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	92 00
„ „ „ z III em	83 50	84 20
Rudolfa	89 40	89 70
Siedmiogrodzkiej	89 90	91 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	135 00	135 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 00	93 50
Elżbiety nowa	100 50	101 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 50	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 00	91 50
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 90	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 80	9: 90
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 70	124 85
Frankfurt 100 zł oł w p N.	103 85	104 00

OGŁOSZENIA.

W drukarni zakł. narod. im Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Wydawca: Ks. Otton Hołyński.